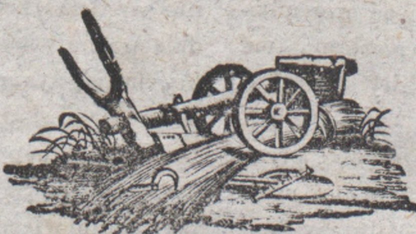
TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Ora et Labora — Vires unitae agunt.



Prenumerata: W *Warszawie* półrocznie zł. 12; rocznie zł. 24.; na *Prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.

Prenumerować można po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po księgarniach.

Nro 44. ROK SZÓSTY. *Dnia* 1. *Listopada* 1840. *r.*

Rolnictwo.

Opis gospodarstwa meklemburgskiego.

(Dokończenie.)

Wymieniony poprzednio płodozmian, od dawnego już czasu w miejsce trzy-polowego systemu zaprowadzony, jakkolwiek dawniéj stosowny i korzystny, nie odpowiada dziś ani potrzebie czasu, ni postępowi nauki rolniczéj. Dla tego wielu gospodarzy meklemburgskich, zaprowadziło dziś ze wszech miar stosowniejszą kolej; a mianowicie:

1. Ugór świéżo gnojony.
2. Rzep zimowy, wcześnie siany.
3. Pszenica.
4. Jęczmień.
5. Groch, na połowie zwyczajnéj mierzwy.
6. Żyto.
7. Owies z koniczyną czerwoną, rajgrazem i trawą tymoteusza.
8. Koniczyna dwa razy koszona, poczém
9. i 10. Pastwisko.

Wyznać należy, iż powyższy płodozmian, jakkolwiek korzystny pod względem dochodu, mocno przecież ziemię wycieńcza; dla tego zadziwi zapewne wielu rolników naszych, (angielskich) plon rzeczywiście znaczny, jaki tu zbiérają, nie używając kompostu, mąki z kości i t. p. nawozów. Wszakże środki te zastępuje tu margiel. Jest on nader obfity i zawiéra blisko 60. na sto, ziemi wapiennéj; zwykle wożą go na morg (a) około 200. stop sześciennych. — Tym sposobem, rola, która poprzednio nie zwracała kosztów produkcyjnych, wydaje przez 8. do 10. lat po umarglowaniu obfite plony, z których dobrze użyta słoma i rośliny pastewne, dostarczają tyle nawozu, iż przy znajomości

(a) Miara i waga w oryginale angielskim, są tu zredukowane na pols. — Red.

rzeczy — któréj meklemburgczykom odmówić nie można — da się z łatwością zachować równowaga pomiędzy zebranemi plonami a siłą reprodukcyjną gruntu.

Gdzię zaś stosunku tego zachować nie można, tam idzie w pomoc stawiarka, szlam, torf pod różne zboża, a gyps na rośliny groszkowe i koniczynę.

Inwentarze. — Bydło rogate niemal przez pół roku zostaje w oborze, a drugie pół roku na pastwiskach. Odkąd system rolniczy *meklemburgski*, czyli pastwiskowy, zaprowadzony został, liczba bydła niemal trójnasób się powiększyła. Znajduje ono dostateczną paszę w lecie na sztucznych pastwiskach; a w zimie dostaje siano naturalne lub z koniczyny i żyzną słomę.

Konie. — Długi czas utrzymywano tu odrębną rassę koni, znaną pod nazwą *Meklemburgską*. Konie te były rosłe, silne, ciężkie, do powolnéj pracy wytrwałe; a zatém nader stosowne w ten czas, gdy drogi były tego rodzaju, iż na godzinę więcéj jak $\frac{3}{4}$ mili ujechać nie było można. Dziś zaś, gdy są upowszechnione goścince bite, podług systemu Makadama, rassa ta okazała się nie dosyć zwinną i szybką. Dla tego, krzyżowano ją z ogierami angielskiemi krwi czystéj, celem otrzymania koni lżejszych, szybciejszych, naturze dróg bardziéj odpowiednich.

Konie zaś rolnicze są nie zbyt rosłe, na wysokich nogach, bezkształtne, ale dosyć wytrwałe i mocne. Zwyczajna cena konia téj rassy jest 500. do 800. złp. Na jednego konia zaprzężonego do woza, biorą 12.—15. cent. ładunku.

Do pługa zaprzągają zwyczajnie parę wołów. Podobnie jak krowy, pasą się one do żniw na pastwiskach sztucznych; po żniwach aż do listopada, w rzyskach i na koniczyskach po raz drugi skoszonych; poczém bydło idzie na paszę zimową.

Ponieważ tu nie uprawiają rzepy ani kartofli na paszę dla inwentarzy, przeto dobre łąki są niezbędną potrzebą gospodarstwa tutejszego. — I w rzeczy saméj są tu znaczne onych przestrzenie wzdłuż rzek i do koła bagnisk. Wprawdzie po największéj części dają one siano grube, mniéj żyzne; przecież zerznięte na sieczkę ze słomą i sianem koniczynném, stanowi dla bydła rogatego dobrą paszę.

Owce. — Są tu trojakiego gatunku: krajowe, mniéj więcéj ordynaryjne; *saskie*, czyli *elektoralne* i *Infantado*, czyli Negreti. Ponieważ ostatnie mniéj są u nas znane, przeto opiszę je nieco bliżéj.

Postawa krępa, zwięzła, siłę oznaczająca; nogi krótkie, głowa i szyja zwykle krótkie a szérokie, nos krótki, do góry zadarty, brzuch okrągły (beczkowaty). Wełna na szyi, krzyżu i udach, częstokroć mniéj więcéj *sprzędzona;* głowa zarasta aż do oczów, a na nogach do kopyt.

Pot wełny niemal jak smoła czarny; a że się pył i piasek z nim łączy, tedy dobre wymycie wełny, jest rzeczą nader trudną. Potrzeba do tego aby dzień był ciepły, bez gorącego wiatru, by wełna zwolna wysychała. — Najbardziéj strzedz się tu należy mocnego tarcia wełny rękami, gdyż przez to brud, czyli pot czarny, zamiast się z niéj wydalać, mocniéj się do niéj przyczepia.

Najstosowniejsze do mycia tych owiec — podług miejscowego doświadczenia — są doły od wybranego marglu, czystą wodą napełnione, jakie się tu bardzo często trafiają. Są one 20.—30. łokci szérokie i tyleż lub więcéj łokci długie. Uważają, iż im częściéj się w nich owce myją, tém też są stosowniejsze do ich mycia.

Przed wieczorem zamaczywają się tu owce przepływając raz jeden przez całą długość dołu. Po 1.—2. godzin, gdy już woda z wełny

ociekła, pędzą się owce na noc do owczarni, i zostają tak ciasno, aby, ile można, najmocniéj się pociły. Na drugi dzień, przepławiają się przez tenże sam dół 3.—4. razy; poczém wymywa się każdéj owcy wełna na głowie (gdyż podczas pławienia, nie dosyć się zmaczała) i na tém mycie się kończy. Po 3.—4. dniach dopiéro się owce strzygą, ponieważ wcześniéj ich wełna dostatecznie nie wysycha.

Runo z tych owiec jest ciężkie, zbite. W średniém przecięciu, owca wydaje $2\frac{1}{4}$ do $3\frac{1}{4}$ funta wełny, tryki po 4. do 6. funt.

Przy wydzierżawianiu, biorą w Mekl. za zasadę do ustanowienia rocznego czynszu (włącznie z podatkami) dochód z owczarni i krowiarni. Dochód zaś ze zboża, winien pokryć koszta gospodarskie, utrzymać dzierżawcę z rodziną i wynagrodzić jego pracę i zachody.

W ostatnich 20. latach czynsz podniósł się o 50. na sto. Dziś przyjąć można około 18. sz. (36. złp,) z akru (48. złp. z m. pol.), z gruntu w części pszennego, w części jęczmiennego.

Madja Sativa.

W *Georginie*, piśmie czasowém rolniczém, wychodzącém w Litwie Pruskiéj, czytamy: że doświadczenia, czynione w roku zeszłym przez Dr. Haas, w Pomeranji z Madją, wypadły tak dalece na korzyść tejże, w porównaniu z innemi olejnemi roślinami, że wspomniony pan Haas, na wezwanie Rejencji w Szczecinie, następujące złożył sprawozdanie:

»Madja przewyższa inne olejne rośliny przez to:

1. Że daje olej bez porównania smaczniejszy i tłustszy, aniżeli wszelkie inne tego rodzaju rośliny.

2. Że żaden owad jéj nie uszkadza.

3. Ponieważ zakres jéj roślinowania, zaledwie 100. dni wynosi, przeto z korzyścią może zajmować rolę, na któréj ozimina przez zimę wyginęła.

4. Że nie wymaga gruntu bardzo żyznego.

5. Że jéj słomę bydło dość chętnie spożywa; jest zaś wyborną na podściół.

W średniém przecięciu zebrał p. Hass z mor. mag. 600. funt. nasienia; może zaś go wydać 800. do 1000. fun. (z mor. p. około 1,320., 1,760., 2,200. funt.).

Technika

O materyałach do dachów płaskich używanych, i ich naturze (a).

Do robienia dachów glinianych podług Dorna, używa się: glina, dębianka (kora dębowa w garbarniach wyługowana), smoła z węgli kamiennych, żywica i piasek. Z tych piérwsze dwa, w ścisłém z sobą połączeniu, tworzą spodnią warstwę, czyli właściwe pokrycie dachu, a dwa ostatnie ciała, wierzchnią powłokę, wody nie przepuszczającą.

W niedostatku niektórych z powyższych ciał, używają się inne, dostatecznie oneż zastępujące. Szczególniéj w miejsce smoły kamiennéj, która w swym naturalnym stanie, lub zmięszana z małą ilością żywicy, z powodu lotności, nie tworzy powłoki dosyć gęstéj, czyli wody nie przepuszczającéj, wynaleziono inne gatunki smoły, mianowicie różne kompozycje po-

(a) Z dzieła: Der Bau der flachen Dächer u. s. w. von Gustaw Linke — 2te Ausgabe. Braunschweig 1840.

kostów, z żywic bitumicznych, oraz ciała, które dodane do smoły, poprawiają jéj własności.

Wynalezienie tych środków, zaiste bardzo wiele się przyczyniło do wydoskonalenia w mowie będących dachów; ważniejszych zaś jeszcze odkryć słusznie spodziéwać się tu należy, widać bowiem z jakim zapałem technicy i budownicy zajmują się wydoskonaleniem tego przedmiotu,

1. Glina. — Zdatnym do tego jest każdy gatunek gliny, jaki się zwykle w ziemi znajduje, wyjąwszy piasczystą i marglową zupełnie chudą. Glina chuda, dla tego jest nie stósowną, że tworzy massę kruchą, słabą, bez dostatecznéj spójności; powłoka zaś z gliny marglowéj, nie przejmuje się dosyć głęboko istotami tłustemi, w smole zawartemi, a tém mniéj, im więcéj zawiéra wapna.

A nawet i glina zbyt tłusta, w niebieskawy ił przechodząca, mniéj jest zdatną; dla tego, iż trzymając w sobie wodę zbyt długo, z trudnością wysycha; nadto, mimo zmięszania jéj z piaskiem, pod czas schnięcia, mocno się pęka.

Mając wybór, zawsze tu należy piérwszeństwo zwyczajnéj glinie, przed różnemi gatunkami iłu. Wprawdzie, przez dodanie do nich stosownéj ilości piasku, można je do przedmiotu w mowie będącego, zdatnémi uczynić; jednakowoż, dobre umięszanie wymaga wiele siły, i właściwie tylko przez użycie stosownego mechanicznego narzędzia, dobrze wykonaném być może; lecz przez to powiększają się daremnie koszta budowy; jeżeli zaś glina ta nie dokładnie z piaskiem się umięsza, wkrótce wymienione wady się okażą; to jest popękanie się dachu.

Glina z dołu wydobyta, w rzadkich tylko przypadkach wolną jest od kamyczków; które nawet wielkości małego grochu, wydalone z niéj być winny; albowiem, pod czas schnięcia warstwy glinianéj, nie tylko takowa na ich powierzchni pęka, ale nadto, nie przyjmuje powłoki smolanéj.

Wyjmowanie kamyczków z gliny rękoma, nie tylko byłoby nader zmudne, ale nadto, mimo szczeréj chęci robotników, dokładnie uskutecznioném być nie może. Wszakże oddzielenie najdrobniejszych nawet kamyczków, łatwo się osiągnie za pomocą przetaka, tak gęstego, by tylko gruby piasek wraz z gliną przez niego przechodził; większe zaś kamyczki aby w nim pozostały.

Tym końcem, po wykopaniu dołu na 2.—3 stopy głębokiego, kładą się nań małe beleczki do utrzymania przetaka; poczém sypie się do tegóż w małych na raz ilościach glina, nalewa stosowną massą wody, i mięsza ręką; woda wraz z gliną i grubym piaskiem spływa na dół, a kamyczki grubsze w przetaku zostają.

Postępowanie takowe przynosi i tę korzyść, że spławiona do dołu glina, po wyparowaniu zbytecznéj wody, osiąga taki stopień miękkości, jaki jest właściwie potrzebny, do dokładnego jéj umięszania z dębianką. — Przeciwnie zaś, umięszanie gliny surowéj z rzeczoném ciałem, wymaga bardzo wiele pracy, a mimo to, w rzadkich przypadkach dobrze jest wykonane. I dla tego, pospolicie spławiają glinę na użycie w mowie będące, nawet w ten czas, gdy wcale kamyczków w sobie nie mieści.

Dębianka służy jedynie do zerwania zbytecznéj spójności gliny, i nadania jéj pewnego stopnia sprężystości. Może być do tego użytą z kory dębowéj, brzozowéj, olszowéj, lub sosnowéj. Większa lub mniejsza ilość obecnego w niéj garbnika, żadnego na dobroć w mowie będącego pokrycia nie ma wpływu.

Używa się ona w tym stanie, w jakim się znajduje, będąc świéżo z dołów garbarskich wybraną. Jednakowóż, jeżeli jest tak mokra, iż się zbija w kłęby trudne do rozwikłania, w ówczas do użycia wcale już nie jest zdatną. Im zaś jest włóknistszą, tém téż mocniejszą i sprężystszą tworzy warstwę. Własność zaś tę, ta tylko posiada, która po wysuszeniu zmielo-

ną została. Przyrządzona zaś w stępach w stanie miałkiego proszku, lub mniéj więcéj okrągłych grupek, wcale do celu w mowie będącego, użytą być nie może. Wiele mógłbym tu przytoczyć przykładów, gdzie użycie ostatniéj w miejsce piérwszéj, jedyną było przyczyną zawodu. Można wprawdzie dębiankę tłuczoną poprawić, odłączając z niéj części zbyt miałkie, za pomocą przetaka; a za nadto grube, ręką wydalając; jednakowóż, nigdy ona nie zastąpi mielonéj. Dla tego, w braku ostatniéj, stosowniéj byłoby użyć jednego z surogatów, które niżéj opisane zostaną.

W niektórych nowych pismach, o tym przedmiocie traktujących, polecano szczególniéj dębiankę świéżą, czyli w garbarniach jeszcze nie używaną; a to z tego względu, iż będący w niéj garbnik, ochroni ją przeciw zgniliźnie, a mianowicie, gdy po ukończeniu warstwy glinianéj czas dżdżysty nastąpi. Jednakże, doświadczenie uczy, że jeżeli się ztąd osiąga korzyść w razie mokréj pory czasu, to z drugiéj strony powstaje ta niedogodność, że świéża kora, nigdy się nie połącza tak ściśle z gliną, jak wygarbowana; i dla tego, utworzona z nią warstwa, ani jest tak równą, ni téż sprężystą, jak wyrobiona z dębianką wygarbowaną. Nadto, mając wzgląd na wysoką cenę kory świéżéj, tedy każdy zapewne ostatniéj da piérwszeństwo.

Z resztą, obawa, by dębianka, będąc umięszana z gliną, w zgniliznę nie przeszła, może jest zbyt przesadzoną; albowiem, jak wiadomo, glina jest najlepszym środkiem konserwującym piérwiastki drzewne; dla tego, zdaniem mojém pewnie i kilko-miesięczna ciągła mokrość, nie potrafiłaby jéj w ten stan wprawić; jak to liczne doświadczenia zdają się przekonywać; albowiem, mamy dosyć przykładów, gdzie rzeczona warstwa gliniana, cały rok zostawała bez pokrycia smolanego, a przecież dębianka w niéj nie zgniła.

W niedostatku mielonéj dębianki, użyć można innych istot włóknistych, po większéj części bardzo tanich, jako to: *mchu wodnego i leśnego*, *grubych opiłków drzewnych*, *drobno porzniętego siana i słomy*, *paździerza lnianego i konopnego*, *plew*, a nawet *sadzy drzewnych.*

Niektóre doświadczenia z większą częścią wspomnionych ciał czynione, przekonały mnie, że ze wszystkich, najlepszym jest *mech leśny* (Polytrychum commune), oraz długo-włóknisty *mech wodny* (Sphagnum palustre). Należy je przed użyciem dobrze wysuszyć i dopiéro z gliną umięszać. Warstwa gliniana tym sposobem utworzona, jest nader elastyczna, a prócz tego, bardzo chciwie połyka smołę i głęboko się nią przejmuje; tę ma jednak wadę, że nie równie wolniéj wysycha, aniżeli ta, do któréj się użyła dębianka. — Mniéj dobre są opiłki drewniane, rznięte siano i słoma, już to dla tego, że czynią warstwę mniéj sprężystą, jako téż, iż nie przyjmują tak dobrze smoły jak dębianka i mech.

Pod jednym i drugim względem, lepsze już są pazdzierze lniane i konopne, a nawet podług p. Gienitz, Radzcy budowniczego, przewyższają one dębiankę co do trwałości i zbitości warstwy.

Sadze i tłuczone węgle, czynią warstwę w mowie będącą, więcéj kruchą niż elastyczną. — Zresztą, są one trudniejsze do nabycia i znacznie kosztowniejsze; zatém zamilczemy tu o sposobie ich użycia.

Nie mogę tu zamilczéć jeszcze o jednym materyale, od nie dawnego czasu w miejsce dębianki, z najlepszym skutkiem używanym; to jest, o świéżych odchodach bydła rogatego; które, w tym stanie z suchą gliną umięszane, dają pokrycie nader sprężyste, mało się pękające; nadto, nawet bez powłoki smolanéj, będąc na dészcz wystawione, długi czasu przeciąg, oddziaływa ono jego niszczącéj sile. Zresztą, dzi-

wić to nie powinno; wiadomo bowiem, że na wschodzie, mięszanina ta używa się do budowli, a mianowicie zaś, w Afryce południowéj jest niemal jedynym materyałem, z którego mieszkańcy domy sobie budują, gdzie, przez całą porę dżdżystą mieszkają; ztąd już należy wnosić, że massa ta, i do celu w mowie będącego, zdatną być może.

Ztém wszystkiém, gdy dębianka zawsze na piérwszeństwo zasługuje, przez to spodziéwać się należy, iż wkrótce stanie się przedmiotem handlu i za cenę umiarkowaną będzie jéj można nabydź; czego tém pewniéj oczekiwać można, że w stanie suchym, transport jéj nie jest kosztowny.

(Dokończenie w nast. Nrze.)

Rozmaitości.

Nowe pokrycie dachów p. Wysockiego. — Powłoka drzewa niespalna p. Borkowskiego. — Fabryka wyrobów z gummy elastycznéj p. Wemmera w Warszawie, i t. p.

Wyjątki z protokółu posiedzeń Towarzystwa ekonomicznego szlązkiego w r. 1840.

1. Pan Wysocki, Inżenier Banku polskiego w Warszawie, wynalazł nowe pokrycie dachów płaskich, które w ciągu dwóch lat jak najlepiéj się konserwuje. — Są to tafle z grubego płótna, pociągnięte smołowcem, grubosci zwyczajnéj tektury. (Wkrótce Redak. udzieli czytelnikom bliższą wiadomość o taflach w mowie będących.)

2. P. Borkowski, w Warszawie, wynalazł nową niespalną powłokę drzewa, na którą otrzymał tamże list przyznania wynalazku. Czyniona w Warszawie próba, nad wszelkie oczekiwania się powiodła. (Zdaje się, iż się to odnosi do dachu niespalnego, który p. Borkowski wystawił w r. z. w dziedzińcu pałacu Tarnowskich o którym donieśliśmy w Tygod z r. 1839. — R.)

3. Przytomny tutaj przypadkowo p. Wemmer z Warszawy, złożył próby wyrobów z gummy elastycznéj, tak cienkie, iż niemal są przezroczyste; a jakich teraz dostarcza podług różnéj szérokości i długości. Służą one na płaszcze, futerały do narzędzi chirurgicznych i t. p. — Materje te spajają się nie przez zwyczajne szycie, ale raczéj za pomocą jakiegobądź oleju lótnego, który tak mocno je skleja, iż prędzéj pękają w inném miejscu jak w spojoném.

Tenże p. Wemmer posiada w Warszawie znaczną fabrykę kaloszy męzkich i damskich, szelek, taśmów i t. p. — Wyroby jego są nader wzięte; mianowicie w Rossji znaczny mają odbyt.

4. Zachwalony jęczmień *himalajski* (Hord. coeleste hymalajense), był w Szlązku w wielu miejscach uprawiany, ale nie odpowiedział oczekiwaniu; wymaga on gruntu nader mocnego, łatwo się okrusza na polu, a na słód mało jest zdatny.

Namieniono także, że rzep hollenderski nie znosi szlązkiego klimatu, że i téj zimy więcéj go wymarzło od zwyczajnego.

5. Nie tylko w Niemczech, ale i w Bawarji, sprowadzone z Anglji owce rassy *Lejcesterskiéj* (długo-wełne), widocznie się wyradzają, drobnieją i mniéj dają wełny, przytém nie są wytrwałe. W średniém przecięciu na sztukę, nie wypada jak 4. f. wełny. Zdaje się, iż nasz kli-

mat jest dla nich zbyt suchy, że tylko w wilgotnym angielskim dobrze się hodują.

6. *Miodunka*, *rosa mączna*, *rdza*, zdają się być tylko różne stopnie jednéj i téj saméj choroby roślin. Raz bowiem przedstawia się ona w postaci białawéj, roślinę pokrywającéj pleśni; inną razą jako materya żółtawo-czerwonawa, smaku słodkawego, liście pokrywa. W piérwszym razie nazywa się rosą mączną (Albigo), w drugim miodunką (Melligo). Rdza (Rubigo) tylko zboża napada.

Do wszelkiego podobieństwa, najbliższą przyczyną téj choroby roślin, jest wystąpienie na zewnątrz soków, skutkiem szkodliwych atmosferycznych wpływów zfermentowanych. Temiż wystąpionemi sokami żywi się znaczna liczba różnych drobnych owadów i mięsza z niemi swe odchody. Powodem do téj choroby zdają się być częste i ciepłe dészcze, na przemian z upałem słonecznym, w czasie, gdy rośliny najzamożniejsze są w soki, a mianowicie wkrótce przed kwitnieniem.

Wzrost rolnictwa w Rossji.

Nic tyle nie przekonywa o udoskonalaniu się rolnictwa, jak upowszechnianie się dobrych onegóż maszyn i narzędzi. Podług p. Butenop, właściciela fabryki narzędzi rolniczych w Moskwie, wyszło z téjże w różne Guberńje: młocarń 232, siewników 362, sieczkarń 306, pługów udoskonalonych 382- (między któremi 50. Schwartza); extyrpatorów 390; znaczna liczba maszyn do krajania kartofli, tarcia buraków i t. p. Namienić wypada, iż w Rossji wiele się jeszcze znajduje innych tego rodzaju fabryk.

Sposób przechowania kartofli przez lato

Aby kartofle użyć można na pożywienie przez całe lato, sypią się w naczynie, i na nie leje wrząca woda, tak, żeby się zanurzyły; którą potém gdy już prawie ostygła, wypuszcza się. Kartofle się wyjmują, cienko rozkładają i dobrze wysuszają; poczém pakują się w beczki i przesypują miałkim suchym piaskiem. Wrząca woda, zniszczywszy siłę wegetacyjną w kiełkach, kartofle nie wypuszczają i zatrzymują wszystkie części pożywne.

PRZESTROGA I RADA.

W wielu okolicach Królestwa, niemal ciągłe dészcze pod czas siano-zbioru i żniw, mocno uszkodziły siano i słomę; a nawet tu i owdzie, uczyniły je poniekąd nie zdatnemi na paszę.

Ile mi wiadomo, wielu gospodarzy zamyśla dawać w tym roku paszę zafermentowaną, podług sposobów w Tygodn. opisanych (ostatni opis zamieszczony w Ner 20. z r. b.), z powodu nadzwyczajnego braku dobréj paszy.

O dobroci tego pokarmu powątpiéwać nie można; (o czém łatwo się przekonać w dobrach do Instytutu gospod. wiejsk. w Marymoncie należących, gdzie od lat kilku sposób ten karmienia jest zaprowadzony); jednakowoż, zachować tu należy niektóre ostrożności i prawidła w przyrządzaniu go; inaczéj, bydło, albo go wcale nie chce spożywać, lub tylko w razie największego głodu.

Piérwszém prawidłem jest: aby go tylko dopóty fermentować, dopóki się nie objawi fermentacja *winna* czyli *alkoholiczna*, którą po zapachu do wina podobnego, łatwo poznać można.

Drugiém nader ważném prawidłem jest: aby nie brać do fermentowania siana lub słomy, skutkiem *wilgoci napsutych*, (spleśniałych i pyłem pokrytych); albowiem, przechodzą one bardzo szybko w fermentacją *octową* lub *zgniłą*, i jak się rozumie, wcale już na pokarm służyć nie mogą.

Kto więc zamierza napsutą paszę, a mianowicie, napleśniałe i stęchłe siano i słomę przez fermentowanie poprawić, nie tylko celu nie osiągnie, ale nadto, zupełnie paszę tę zepsuje.

Siano stęchłe i napleśniałe, jedynie tylko przez mocne trzepanie i przetrząsanie, w miejscu przewiewném (aby przyczepiony pył się oddalił), mniéj szkodliwém uczynić można. Nie szkodliwém zaś będzie w tym razie, gdy po należytém wytrzepaniu i przewietrzeniu, przed dawaniem zwierzętom, skropi się go wodą słoną. To samo czynić należy i ze słomą.

W ogólności, przy paszy napsutéj, nie tylko często dawać należy zwierzętom sól do lizania, (np. raz na tydzień); ale nadto, dobrze jest dać im kilka razy przez zimę na przeczyszczenie, soli glauberskiéj; na dorosłe zwierzę po $\frac{1}{2}$. funta; na młode, stosownie do wieku, po $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{8}$ f.

Szanowni Czytelnicy Tyg. raczą sobie przypomniéć (Tyg. Ner 6. z r. b.), że tak zwani *Obywatele Kujawscy*, bardzo się na Red. gniewali: *za nie jasne opisanie pieca do wypalania cegły, wynalazku p. Taylor, z którego wcale pojąć nie mogli, zkąd go zacząć a na czém skończyć!* — Tymczasem, jak widać, opis ten nie dla każdego jest tak bardzo ciemny. W tych bowiem dniach, pewien Obywatel z Kaliskiego, zapewnił Redak., iż podług zasad p. Taylor, (które od razu zrozumiał) zbudował piec do wypalania wapna, który przeszedł wszelkie jego oczekiwania, tak co do oszczędności drzewa, jako téż jednostajnego wypalania materyału. — Piec zaś do cegły był na ukończeniu; po uczynionéj w nim próbie, przyrzekł Sz. ten Obywatel najsumienniéj o skutku Redak. zawiadomić. — Na teraz zamilcza jeszcze Redak. imie tegóż obywatela, lecz późniéj je wymieni.

ODPOWIEDŹ.

Panom K. i Z., Redakcja ma zaszczyt odpowiedzić, iż dotąd pisma publiczne zagraniczne nie doniosły: czyli p. Ugazy zebrał już taką liczbę prenumeratorów na młocarnię swego wynalazku, (o któréj było doniesioném w Nrze 23. Tygod. z r. b.), jaką sobie zamierzył, lub nie. Zresztą, skoro wyjdzie w téj mierze jakie zawiadomienie, nie omieszka Redakcja powtórzyć go w swém piśmie.

Kantor Główny w Starém-Mieście Nro 61 na 1szem piętrze.